



KIEM I UCHEM recenzenta

Wodewil warszawski

TEAM: „Syrena“. Sztuka: „Sprawa Kowalskiego“. Autorzy: Zdzisław Gozdawa i Wacław Stepień.

CO TO JEST? Komedie muzyczna — tak głosi podtytuł. W rzeczywistości trochę farsa, trochę wodewil. Trzeba więc do niej przykładać miarę tego gatunku teatralnego i nie żądać od autorów by byli Majakowskim, Shawem czy Giraudoux. Nie. To tylko Gozdawa i Stepień. Wprawdzie niepoprawni i zgryźliwi małkocenci, uparcie twierdzą, że „Syrena“ winna mieć wyższe ambicje, ale zapewne nie mają racji.

ZAWARTOŚĆ: Dobry pomysł farsowy. Do załatwienia sprawy Kowalskiego wyznaczony zostaje sam Kowalski nie wiedząc, że to idzie o jego sprawę. Wyrasta z tego cała piramida administracyjno-biurokratycznego głupstwa. Satyra łagodna i można powiedzieć dziś niemal pogodna. Niestety, znówu — jak i składankowy program „Syreny“ — spóźniona o parę miesięcy. Poza tym ten dobry pomysł rozpięty jest na bardzo wątej tkance. Postacie przeważnie zupełnie bezbarwne. Trzy akty (XXI oddział) próbuje się wobec tego wypełnić i „odpowkami“ ogonek w „Dell-katasach“, JERZY Wroński bez związku ze sztuką, audycja radiowa... Jest parę smiesznych sytuacji, kilka dobrych dow-

cipów. Co prawda, do ich wyliczenia wystarczyłyby palce jednej ręki.

REŻYSERIA: Barbary Kilkowskiej. Trochę zbyt serio wzięła całą tę sztukę. Ale zresztą przedstawienie toczy się sprawnie. Nie wiadomo wprawdzie dlaczego aktorzy wychodzą zawsze z orkiestry, ale mniej-sza o to.

WYKONANIE AKTORSKIE: Miernie. Lekki farsowy styl niełatwo aktorom u-

chwycić. Pokazał go dość dużo — kwiatka w piosenkach — Brustkiewicz (Kowalski). Jankowski miał niewielkie pole do popisu. Halimirska i Darski oznaczają się dużą siłą komizną. Coraz większa swoboda zdobywa na scenie Brick. Bardzo śmieszny Surowa jako dyrektor ale w swej karykaturalnej grotesce byta to postać i innego przedstawienia. Natomiast Korkówna aktorsko jest jeszcze bardzo surowa. Seroczyńska miła ale nie umie śpiewać. Tańcząco-śpiewające „Syrena-gris“ to zaledwie niezła zapowiedź na przyszłość. Poza tym wielu aktorów było po kilka ról i prawie niczym się od siebie nie różniło: minister był raz gościem z gitarą a raz spikerem, urzędnik był panem młodym a raz sprzątaczem itd.

MUZYKA: Kilka miłych piosenek Adama Markiewiczza, wpadających w ucho. Niektóre z nich mają zabawne teksty.

PUBLICZNOŚĆ: Śmieje się dość dużo. Sądzę, że — jeśli idzie o frekwencje — przedstawienie będzie miało powodzenie.

AUGUST GRODZICKI